Nr. 237. We Lwowie, piątek dnia 22 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niepokoje na Bałkanie.

(*Telegr. Dzien. Polsk.*)

Stambuł. Wynik śledztwa prowadzonego w Salonikach przez sąd doraźny, trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Sąd składa się z sześciu oficerów i trzech osób cywilnych pod przewodnictwem baszy. Z nadesłanych ogólnych sprawozdań wiadomo tylko tyle, że dochodzenie postępuje bardzo powoli, ponieważ sąd przesłuchuje 350 aresztowanych Bułgarów. Ci zaś — jak się okazało — nie brali udziału w spisku. Stopniowo wypuszczani są na wolność.

Do spisku, którego wynikiem były zamachy z dnia 21 kwietnia, należało najwyżej 8 do 10 osób. Kierownikiem sprzysiężenia był niejaki Dime Miczew z Kiuprili w Macedonji. Dopuścił się on przed 5 laty morderstwa.

Szczere zeznania złożył tylko Jerzy Bogdanow, również z Kiuprili, który rzucił bombę do jednej z kawiarń.

Kiedy śledztwo się skończy, nie można przewidzieć. Trybunał doraźny miał początkowo prawo karania śmiercią, obecnie zmieniono jego atrybucje o tyle, że wyrok musi być potwierdzony przez Portę.

Wiedeń. Ambasada turecka przy tutejszym dworze ogłasza w pismach następujący komunikat: Przed sześciu tygodniami bułgarski metropolita w Dibre wyjechał stamtąd rzekomo do Saloniki. W drodze atoli zatrzymał się w Kreczowie i tam kazał przysłać sobie 3 beczki z winem. Władze tureckie zrewidowawszy tę posyłkę, znalazły w beczkach zamiast wina, naboje do karabinów Martiniego, sprowadzonych z zagranicy. Przy osobach, które transportowały te beczki, znaleziono list, bardzo kompromitujący metropolitę i inne wielce podejrzane pisma. W mieszkaniu metropolity w Dibre przeprowadzono rewizję i znaleziono tam wielki skład karabinów i naboi.

Monastyr. W ostatnich dniach aresztowano tu kilku bułgarskich notablów. — W mieście panuje spokój.

Zaburzenia w Chorwacji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Zagrzeb. (Tel. wł.) Wielkie wzburzenie wywołał tu fakt, iż, gdy podczas onegdajszych demonstracyj przed pomnikiem Jellacica, kilkaset osób schroniło się to do szpitala SS. Miłosierdzia, to do gmachu uniwersytetu, wojsko i żandarmerja otoczyły te gmachy i nikogo nie wypuszczały z nich. Stało się to na zarządzenie policji, która oświadczyła, iż wszystkie osoby, które schroniły się do tych gmachów, uważa za aresztowane.

Rjeka. (Tel. wł.) Onegdaj w nocy przyszło na stacjach Plase, Buccari i Meja do ostrego starcia między wojskiem i żandarmerją a chłopami. Chłopi w masach, liczących tysiące, przybyli na stacje i usiłowali wykoleić te pociągi, o których sądzili, iż znajduje się w nich wojsko. W pięciu miejscach wyrwano szyny. Podczas starcia, wielu żołnierzy zostało kamieniami ranionych; wielu chłopów znów odniosło rany od pchnięć bagnetów i kul. Znaczną liczbę chłopów aresztowano. Wczoraj i przedwczoraj aresztowano wielu agitatorów, którzy między chłopów rozdawali podburzające odezwy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Burmistrz m. Splitu, wysłał po wczorajszem zgromadzeniu, na ręce reprezentanta tego miasta w parlamencie posła Borczica następujący telegram: Pod wrażeniem strasznych wiadomości z Chorwacji, wysłaliśmy do cesarza telegraficznie prośbę o ułaskawienie skazanych na śmierć i o ojcowską interwencję, aby zaprzestano rozlewu krwi wśród naszych braci szczepowych. Prosimy wszystkich naszych posłów w parlamencie, aby sprawą tą jak najgoręcej się zajęli i osobiście prosili cesarza o jego najwyższą łaskę. *Milicz* burmistrz.

Posłowie dalmaccy mają zamiar, gdy cesarz powróci do Wiednia, prosić o audjencję i pod wodzą marszałka krajowego Dalmacji dra Iwczewicza, zjawić się in corpore przed monarchą.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy demonstracje trwały tu w dalszym ciągu. Koło godz. 7-ej wieczorem ze wszystkich stron poczęły ciągnąć drobne grupy ku placowi Jellaczica, na którym atoli ustawiły się oddziały wojska i żandarmerji. Oddziały te rozpraszały demonstrantów, przyczem przyszło kilkakrotnie do starć, w czasie których aresztowano przeszło 60 osób, między niemi tażke kilkanaście kobiet.

Tymczasem po za miastem na drugim brzegu Sawy, odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział około 3000 osób. Na zgromadzeniu tem powzięto zamiar uderzenia na więzienie i uwolnienia aresztowanych, którzy z powodu swej znacznej liczby, nie mogąc pomieścić się w celach więziennych musieli spędzić noc na podwórzu.

Policja za pośrednictwem jednego ze swych konfidentów dowiedziała się o tym zamiarze i wyruszyła naprzeciw nadciągających tłumów. Przyszło wprost do zaciętej walki ulicznej. Demonstranci rzucili się z kijami na policję, obrzucając ją równocześnie gradem kamieni. Policjanci dobyli szabel i siekli niemi na okół, przyczem poranili ciężko wiele osób. Trzy osoby musiano natychmiast zawieźć do szpitala. Również wielu policjantów i jeden agent policyjny odnieśli rany.

Liczba aresztowanych nie da się na razie stwierdzić.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Prowizorjum budżetowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd ma zamiar w przyszłym tygodniu przedłożyć półroczne prowizorjum. Obiega pogłoska, iż Czesi przeciw temu prowizorjum prowadzić będą obstrukcję.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń. W klubie czeskim oświadczył pos. Fořt, iż złoży referat o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, jeżeli rząd nie odstąpi od żądania zcentralizowania całej instytucji.

O uniwersytet włoski.

Tryjest. Tutejsze stowarzyszenie studenckie „Innominata" urządziło wczoraj po południu zgromadzenie protestujące przeciw ostatnim zajściom na uniwersytecie w Innsbruku. Zgromadzenie odbyło się na placu Politeama Rossetti. Uchwalono jednogłośnie rezolucje, protestujące przeciw zajściom w Innsbruku i domagające się założenia uniwersytetu włoskiego w Tryjeście. Studenci po zebraniu udali się grupami do miasta. Jedna z nich chciała demonstrować przed konsulatem włoskim, ale policja rozprószyła demonstrantów, którzy nie stawiali żadnego oporu.

Skazanie redaktora polskiego.

Poznań. (Tel. pryw.) Za obrazę p. Królika, kandydata na posła do parlamentu, sąd ławniczy w Bytomiu skazał redaktora *Górnośląz.ka* p. Ciemięgę na 500 marek kary. Skazany redaktor uczynił Królikowi zarzut iż krzywdzi robotników górniczych.

Proces gimnazjalistów.

Gniezno. (Tel. pryw.) Dnia 8 czerwca odbędzie się proces przeciw gimnazjalistom i akademikom, oskarżonych o tajne stowarzyszenie, z tego powodu, że bez wiedzy dyrektora gimnazjum uczyli się razem historji i literatury polskiej.

Zgromadzenie hakatystów.

Berlin. (Tel. pryw.) Na ostatniem zebraniu tutejszej sekcji bractwa hakatystycznego, przewodniczący, były poseł Kaschdau oświadczył, iż 20.000 marek, ofiarowanych na rzecz Towarzystwa przez byłego starszego burmistrza m. Poznania p. Wittinga, przeznaczone zostaną na udzielanie pożyczek i wsparć obywatelom poznańskim bez różnicy wyznania. Mowca wzywał zebranych, aby brali sobie na wzór polskie Tow. im. Marcinkowskiego w Poznaniu i stworzyli silną podstawę dla Tow. hakatystycznego, przeznaczając na rzecz jego legaty i kapitały. Ofiarność Polaków większą jest niż ofiarność Niemców, tak że dziś Tow. im. Marcinkowskiego rozdzielać może rocznie 80.000 marek na cele polskie. Różni mowcy wykazywali potrzebę wydania prawa językowego.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. W izbie deputowanych podsekretarz stanu, odpowiadając na interpelację: czy prawdą jest, że kanclerz niemiecki, hr. Bülow, czynił u prezesa włoskiego gabinetu, Zanardellego zabiegi, celem zaprowadzenia jakiegoś „modus vivendi" z Watykanem, oświadczył, że cała ta wiadomość jest pospolitym wymysłem.

Zmiana gabinetu w Bułgarji.

Sofia. Dziennik urzędowy ogłasza oświadczenie nowego gabinetu, w którem w sprawie polityki zagranicznej rządu powiedziano, że broniąc dobra kraju zajmie gabinet wobec mocarstw jak najpoprawniejsze stanowisko i utrzyma jak najserdeczniejsze stosunki z Rosją, oswobodzicielką kraju. Co do polityki wewnętrznej będzie przestrzegał konstytucji i ustaw krajowych.

Z Wenezueli.

Caracas. Doniesienie biura Reutera: Prezydent Castro powołał nowy gabinet, w skład którego weszło kilku jego zwolenników i kilku zwolenników gen. Harmandera.

Zamach na gubernatora.

Ufa. Zamach morderczy na gubernatora Bogdanowicza wykonano podczas przechadzki w parku, kiedy znajdowało się tam bardzo wiele osób. Gdy mianowicie gubernator skręcił w jedną z bocznych alei, zbliżył się do

niego jakiś człowiek i z pokłonem wręczył mu zapieczętowany pakiet, równocześnie zaś ktoś drugi strzelił do gubernatora dwukrotnie z rewolweru. Strzały trafiły Bogdanowicza w piersi, powodując śmierć natychmiastową. — Jeden ze strażników widział sprawcę, który, grożąc mu rewolwerem, zbiegł.

Kraków. (Tel. pr.) W środę przybył tu marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki i wziął wieczorem udział w zjeździe kolegów, którzy w r. 1878 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny. W hotelu Saskim odbyła się z okazji zjazdu wspólna uczta, po której hr. Potocki odjechał do Krzeszowic, skąd dziś udaje się do Karlsbadu.

Wiedeń. Cesarz przybył z Budapesztu do Wiednia.

Berlin. Jak z Górnego Śląska donoszą, ponowny wybór dotychczasowego prezydenta parlamentu niemieckiego Ballestrema jest poważnie zachwiany, gdyż tak Polacy, jak i Niemcy hakatyści będą głosowali przeciw niemu.

Kilonja. Rozprawa przeciw kadetowi marynarki Huessenerowi, który bawiąc na urlopie podczas świąt wielkanocnych w Essen, pchnięciem bagnetu zabił altyierzystę Harfmanna, odbędzie się dnia 26 bm. Huesser jest oskarżony o zabójstwo.

Wrocław. (Tel. pr.). Wiadomość o ustąpieniu naczelnego prezesa ks. Hatzfelda mimo zaprzeczeń półurzędowych, potwierdza się. Ks. Hatzfeld podał się już do dymisji i to nie tylko ze względów osobistych, ale i politycznych. *Breslauer Ztg.* pisze, iż ubolewać należy, iż ks. Hatzfeld ustępuje. Zwalczał on skutecznie polonizm wraz z ks. kardynałem Koppem, a polityka jego była tak rozumną, że duchowieństwo stanęło po stronie rządu, a nie agitatorów polskich.

Londyn. Bank angielski zniżył dyskont na $3^1/_2$ prc.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 22 maja.

Teatr miejski: „Romantyczni", komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W „Związku naukowo-literackim: Odczyt prof. Bołoz Antoniewicza: „O Grottgerze". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Walne zgromadzenie lwowskiego Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej (ul. Zielona l. 4, I piętro). Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sali Strzelnicy: Poufne zgromadzenie ogólno-akademickie, w sprawie akcji antipojedynkowej. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Koncert muzyki wojskowej przed namiestnictwem. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz Piątek (22): Julji panny. — Wisława bl. — (9): Isaiji pror. Wschód słońca o godzinie 4 minut 20, zachód o godzinie 7 minut 34.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 6°R. Deszcz.

Z życia towarzyskiego. W Brzeżanach odbyły się onegdaj zaręczyny nauczyciela tamtejszego gimnazjum, p. Bronisława Kryczyńskiego, młodego literata i publicysty, z panną Jadwigą Grzegorczykówną, córką dra Franciszka Grzegorczyka, dyrektora gimnazjum i Antoniny z Rawskich.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dra Wincentego Kraińskiego, właściciela dóbr Perespy, na prezesa i Wincentego Kruszewskiego, właściciela dóbr w Chorobrowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Sokalu, oraz Feliksa Sozańskiego, właściciela dóbr w Kornalowicach, na prezesa, i księdza Hermana Kulischa, emerytowanego inspektora szkolnego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Samborze.

Krajowy Związek przemysłowy odbył w środę w lokalu Banku związkowego pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej hr. Mycielskiego doroczne walne zgromadzenie. Po odczytaniu protokołu z ostatniego nadzwyczajnego zgromadzenia, zdał dyr. Szydłowski sprawozdanie z czynności i rachunków. Po obszernej dyskusji udzielono dyrekcji absolutorjum, a dyr. Szydłowskiemn podziękowano za rzetelną pracę około dobra Związku. Członkami rady nadzorczej w miejsce ustępujących 4 członków wybrano prof. dra Głąbińskiego, prof. dra Siemiradzkiego (obu powtórnie), jakoteż pp. Boguckiego i Drewnowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Adolf Lilien, dyr. Bal (powtórnie) i p. Gruszecki. Po uchwaleniu kilku wniosków zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Stypendja. Wydział krajowy nadał stypendja: Z fundacji śp. Sabiny z Pawlikowskich Korzelińskiej o rocznych 300 kor. Adamowi Skwarczyńskiemu uczniowi VI klasy piątego gimnazjum we Lwowie, a z fundacji Piotruskich o rocznych 300 kor. Józefowi Bednarskiemu, uczniowi kraj. niższej szkoły rolniczej w Bereżnicy ad Stryj.

Obchód 300-lecia Żółkwi. W dniu 24 maja rb., odejdą ze Lwowa 2 pociągi spacerowe, a mianowicie; I, o godzinie 6 minut 5 rano; II, o godzinie 7 rano (czas kolejowy). Z powrotem wyjedzie I pociąg ze Żółkwi o godzinie 5 m. 18 popołudniu; II, o godzinie 11 w nocy. Bilety z 50% opustem, kupować może publiczność do soboty wieczorem w biurze dzienników Sokołowskiego, pasaż Hausmana, a w niedzielę przed odjazdem w kasie kolejowej na głównym dworcu. W interesie jadących leży wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety jazdy, ich liczba albowiem jest ograniczoną. Ponadto w dniu tym odejdą pociągi spacerowe z Rawy o godzinie 7 m. 11 rano i z Uhnowa o godzinie 4 m. 58 rano.

„Romantyczni" Rostanda. z sympatycznie u nas przyjętym gościem, panną Pawłowską, w roli Sylwetty, przypomną się dziś publiczności po dłuższej przerwie. — Najniższe ceny miejsc czynią ten wieczór przystępnym dla wszystkich.

Akcja antipojedynkowa. Dziś w piątek, 22 maja o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego (ul. Kurkowa) poufne zgromadzenie ogólno-akademickie, w sprawie akcji antipojedynkowej.

Zjazd rady muzeum narodowego w Rapperswylu naznaczony został na dni: 4, 5 i 6 sierpnia br.

Manifestacja żydowska we Lwowie. Wczoraj wieczorem odbyło się w synagodze postępowej przy ulicy Żółkiewskiej, urządzone z inicjatywy żydowskiej młodzieży akademickiej, nabożeństwo żałobne ku uczczeniu pamięci kilkudziesięciu żydów zabitych w czasie ostatnich kiszeniewskich antyżydowskich rozruchów. Po ukończeniu nabożeństwa w synagodze, uczestnicy jego, uformowawszy się w pochód, ruszyli do miasta w kierunku pomnika hr. Gołuchowskiego i rosyjskiego konsulatu, policja jednak rozprószyła pochód, zanim celu dosięgnął.

Kradzieże. P. Władysławowi Tynieckiemu emerytowanemu dyrektorowi szkoły lasowej skradziono wczoraj w nocy srebro stołowe, zegarki i łańcuszki, wartości paręset koron. — Równocześnie, okradziono też droguerję p. Popiela przy ul. Zamarstynowskiej. Właściciel jej nie zdołał jeszcze sprawdzić ile szkoda wynosi.

Zabije, czy nie zabije? Antoni Piwonka właściciel realności przy ul. Leśnej, doniósł policji, że sąsiad jego Gustaw Zapytowski, posługacz publiczny, odgraża mu się, że musi go zabić. Wobec tego, że pan Piwonka zabitym być nie chce uprosił policję by zechciała go bronić.

Nagła śmierć. W Nowym Sączu zmarł nagle zastępca burmistrza, Roman Jakubowski, aptekarz.

Zamach na pociąg. Jiczin. (Tel. wł.). Jak już donieśliśmy przedwczoraj rano urządzono zamach na pociąg osobowy, dążący do Pragi, w pobliżu stacji Weikersdorf pod Trutnowem. Mianowicie na jednym skręcie toru odśrubowano szynę. Na szczęście udało się pociąg w czas jeszcze zatrzymać i w ten sposób uniknięto katastrofy. Żandarmerji udało się wczoraj odkryć i aresztować sprawcę zamachu. Jest nim pomocniczy strażnik kolejowy Antoni Tuma. Powołano go na ćwiczenia do wojska, a ponieważ nie miał pieniędzy, wpadł na oryginalny pomysł, aby odśrubować szynę, a następnie pociąg zatrzymać, zwrócić uwagę na grożące niebezpieczeństwo i w ten sposób zapewnić sobie nagrodę pieniężną. Pasażerowie, jadący w tym pociągu, w istocie urządzili składkę na niego i zebrali 80 koron. Tumę odstawiono do tutejszego sądu obwodowego.

Sprawa Humbertów. Z Paryża donoszą, iż sędzia śledczy wypracował wniosek oskarżenia Fryderyka Humberta, Teresy Humbert, Romana i Emila Daurignaców o oszustwo i oszczerstwo. Przeciw reszcie nie będzie wniesione oskarżenie.

Ukrycie zwłok Kettelera. Z okazji odsłonięcia pomnika Kettelera w Pekinie, zdołano wyjaśnić sprawę, powleczoną od półtora roku mgłą tajemnicy: kto ukrył zwłoki zamordowanego posła niemieckiego? Jak wiadomo, poniósł on śmierć 20 czerwca 1900 r.; od owej chwili do odsieczy Pekinu, tj. do 16 sierpnia, zwłoki pozostawały w ukryciu. — Po wejściu wojsk europejskich do miasta, znaleziono je w trumnie pod pagórkiem, w pobliżu miejsca zbrodni. — Otóż na kilka dni przed odsłonięciem pomnika, pewien Mandżur, Ying-szun, należący do policji, urzędnik trzeciej klasy, przesłał ambasadorowi niemieckiemu zeznanie pisemne, iż był przypadkowym świadkiem zabójstwa i że ukrył zwłoki z narażeniem własnego życia, poczem od prezydenta w ministerstwie finansów Chung-li otrzymał rozkaz, aby sporządził trumnę z najlepszego drzewa, złożył w niej zwłoki, zagrzebał je pod pagórkiem i strzegł je dniem i nocą.

Bokserzy krążyli około pagórka, splądrowali dom Ying-szuna i mieli go w podejrzeniu. Śledztwo wykazało prawdę jego słów. Za wstawieniem się ambasadora niemieckiego, otrzymał wynagrodzenie od chińskiego rządu i nadto cesarz Wilhelm przesłał mu złoty zegarek ze swoją cyfrą.

Wykolejenie się pociągu. Tczew (zach. Prusy). (Tel.) Pomiędzy stacjami Szmentowa i Skurz, wykolelł się pociąg robotniczy, złożony z 30 wagonów. Katastrofa nastąpiła onegdaj w południe. Trzy osoby zabite, 9 ciężko, a 13 lekko rannych. 13 wagonów zdruzgotanych. Wykolejenie nastąpiło wskutek usunięcia się podmulonego toru. Natychmiast przybyły pociągi ratunkowe. Ciężko rannych odwieziono do Tczewa.

Niebezpieczne koce. Londyn. (Tel. wł.) Władze wojskowe bez poprzedniej dokładnej desynfekcji odsprzedały niedawno 13.000 koców, które przeważnie używane były w szpitalach w Afryce południowej. Pewna część tych koców dostała się do zakładu poprawczego dla chłopców w hrabstwie Cornwall, gdzie 11 chłopców zachorowało na tyfus. Policja sanitarna czyni po całym kraju poszukiwania, aby usunąć te szerzące zarazę koce.

Zanik „Wieczerzy Pańskiej". *N. w. Tagblatt* otrzymał z Medjolanu telegram donoszący, że słynny obraz Leonarda da Vinci: „Ostatnia wieczerza Chrystusa i apostołów" może być uważany jako zupełnie już nie istniejący, ściana bowiem w refektarzu klasztoru Dominikanów (Santa Marja della Gracia), na której fresk ten był wymalowany, jest tak już zmurszałą, że obraz zanikł prawie całkowicie. Farby zblakły lub też poodpadały, a z całego obrazu widocznych jest jeszcze tylko kilka głów apostołów i jeden róg stołu.

Balon ze sterem. W piątek wykonał głośny miljoner i sportsman Lebaudy swój drugi wzlot nowym balonem „Le Jaune" i przebył nim 12 kilometrów w 25 minutach, szybując prawie ciągle pod wiatr. Balon reagował na każde dotknięcie steru, a musiał zaprzestać lotu tylko dla nieznacznego zepsucia motoru. Rezultat tej próby przewyższa wszystkie dotychczasowe, a znawcy przepowiadają, że w historji aeronautyki zajmie ona ważniejsze miejsce, niż przeszłoroczny wzlot Santos- Dumonta.

Murzyn-żarłok. Od pewnego czasu błąka się po Warszawie jakiś murzyn, za którym zwykle chodzi tłum gawiedzi. Onegdaj za Żelazną Bramą murzn żałośnie przypatrywał się wystawionym wędlinom, co wskazywało, że jest głodny. Litościwy rzeźnik poczęstował syna Afryki kiełbasą, którą ten połknął w mgnieniu oka. To rozweseliło obecnych i dalejże częstować murzyna. W ciągu pół godziny „czarny" zjadł 6 funtów kiełbasy, 3 funty kiszki i pół bochenka chleba. Jakkolwiek nie umiano się z nim rozmówić, podano mu i kufel piwa, następnie drugi i trzeci. Murzyn, zaspokoiwszy głód,

ukłonił się i wolnym krokiem poszedł w stronę ulicy Grzybowskiej, a zebrany ludek zapewniał, że on jeszcze się nie najadł, gdyż murzyni zjadają całe... słonie!

Niewolnictwo w Prusiech.

Kohlhaw, właściciel dóbr Likseiden w powiecie Fischhausen (wschodnie Prusy), ukarał cieleśnie 18-letnią służącą za to, że ta późno wróciła do domu. Sprawa była rozpatrywaną w sądzie ławniczym w Fischhausen. Opis tego bestjalskiego czynu znajdujemy w socjalistycznej *Königsberger Volkszeitung:* „Obywatel zawołał dziewczynę do swego pokoju i kazał jej, chcąc, żeby chłosta była dotkliwszą, zdjąć suknie. Dziewczyna sprzeciwiła się temu bezwstydnemu żądaniu i zaczęła błagać o litość obecną w pokoju żonę obywatela, lecz współczucie i honor kobiety nie miały miejsca w sercu tej zezwierzęconej istoty. Obywatel zawołał dwie służące i kazał im przemocą obnażyć biedną ofiarę, która widząc gotowość swoich towarzyszek do spełnienia rozkazu, rozebrała się sama, drżąc ze wstydu i strachu. Z pomocą Kohlhawowej rzucono ofiarę na krzesło i oprawca-właściciel zaczął chłostać grubemi różgami nagie ciało dziewczyny. Po chwili powiedział do żony: „No teraz ty bij!“ Podczas egzekucji ofiara zemdlała, lecz to nie przeszkodziło wcale rozbestwionemu tyranowi kilkakrotnie uderzyć ją pięścią w głowę. — Dziewczyna uciekła ze służby i za to obywatel zapisał jej 3 marki kary. Zmuszono ją jednak do powrotu do służby, gdzie była poniewieraną w dalszym ciągu. Uciekła powtórnie i wtedy dopiero rodzice jej zaskarżyli właściciela dóbr do sądu. Sąd ławniczy w Fischhausen skazał Kohlhawa tylko na 6 marek (tj. 7 kor. 40 h.) grzywny! Lecz na tem nie koniec. Rozzłoszczony obywatel oskarżył dziewczynę o „zbrodnię kradzieży“ za to, że dała ona żonie bardzo biednego robotnika trochę soli, odrobinę mleka i 2 śledzie. Sąd, nie zważając wcale na ustawiedliwianie się dziewczyny, skazał ją na 3 dni aresztu“.

Leczenie pozornej śmierci.

Ze wszystkich sposobów używanych i zachwalanych przez autorów dla przywrócenia życia w razie pozornej śmierci, większość okazała się złudną. Wreszcie lwia część sposobów może być stosowaną tylko w razie zatrzymania oddechu i gdy serce słabo jeszcze, lecz zawsze bije. Metoda Crile'a, oparta na poważnych badaniach naukowych daje dobre wyniki, pod warunkiem, by ją zastosowano nie później, niż w 15 minut po ustaniu działalności serca. Metoda ta może być zastosowaną w razie omdlenia lub zatrzymania się serca, następującego po uduszeniu, otruciu, zaczadzeniu i t. p. Crile robił doświadczenia na zwierzętach. W 10 minut po sztucznie wywołanem uduszeniu robi on masaż serca, uciskając silnie klatkę piersiową z lewej strony płasko przyłożoną ręką. Ucisk powinien być zawsze jednakowej siły i w odstępach równych. Następnie stosuje się oddech sztuczny. Gdy do żyły szyjowej wstrzykniemy roztwór adrenaliny, ciśnienie krwi podnosi się natychmiast po za normalną wysokość i po minucie serce bić zaczyna; ciśnienie stopniowo wraca do normy, po 2 minutach mniej więcej zjawia się oddech — zwierzę zmartwychwstaje. Pamiętać jednak należy, że magiczne działanie adrenaliny zjawia się tylko po użyciu jej najpóźniej w 15 minut po zatrzymaniu się serca, jeżeli wstrzyknięcie ma miejsce w 16 minut — serce bić już nie będzie.

Metoda ta u ludzi stosowaną była przez Cril'a raz jeden, wstrzyknięto 1 cent. sześcienny roztworu 1:50000 — chora ożyła na 10 godzin. Umarła z powodu ogólnego stanu po poronieniu. Jak podaje „Kron. lek.“ za „Sem. medicale“, Crile uważa metodę tę za dobrą w przypadkach utonięcia i chce ją wypróbować przy najbliższej sposobności. Udało mu się przywołać do życia psa, przez ciało którego przepuszczony był prąd elektryczny, 3 razy silniejszy, aniżeli prąd, używany w Stanach Zjednoczonych do tracenia przestępców. Jeden elektroid Crile położył na plecach, a drugi na odbytnicy. Pies padł rażony. Obecny przy doświadczeniu elektrotechnik twierdził, że pies nie ożyje, tymczasem stało się inaczej po wstrzyknięciu adrenaliny. Zachodzi pytanie, czy sposób ten niebyłby w stanie przywracać go życia straconych elektrycznością przestępców?

Spowiednik cesarzowej Eugenji.

Były ksiądz i były monsignore Marja Bernard Bauer umarł. Dzisiaj nikt już o nim nic nie wie, a jednak zmarły zajmował niegdyś w Paryżu bardzo wybitne stanowisko jako spowiednik byłej cesarzowej Eugenji. Bauer pochodził z bogatej familji żydowskiej, na Węgrzech osiadłej i po bardzo burzliwych latach młodości przybył w r. 1848 do Paryża, gdzie się zaciągnął do wojska, stojącego pod rozkazami Cavaignaca. Następnie był pooobno malarzem i fotografem, a nareszcie, przyjąwszy wiarę katolicką, poświęcił się stanowi duchownemu. Jako kaznodzieja wyrobił sobie we Francji, Niemczech i Austrji takie wzięcie, iż w r. 1866 został powołany na dwór cesarza Napoleona III. jako nadworny kapelan.

Od tego czasu ks. Bauer, który następnie został spowiednikiem cesarzowej Eugenji, przebywał na dworze francuskim. W kazaniach swoich często zapędzał się na pole polityki, a wywodom jego przypisywano pewne znaczenie, sądząc, że przemawia skutkiem inspiracji ze strony wielce wpływowej monarchini. Tymczasem tak nie było, cesarzowa bowiem nie miała wielkiego zaufania do ks. Bauera, który jej został podobno jako spowiednik narzucony. Dzisiaj zresztą wiadomo, że monsignore Bauer był na dworze napoleońskim rodzaju „abbégo“ z XVIII. wieku, pełnym dowcipu i światowych manier.

Pogrom z r. 1871 pogrążył z dworem francuskim i ks. Bauera w otchłań zapomnienia. Po wojnie francusko-niemieckiej zrzucił szatę duchowną i oddał się spekulacjom finansowym. Do zrzeczenia się godności duchownego skłoniła go znajomość z pewną śpiewaczką z opery wielkiej. Później widywano go czasem w cywilnym stroju w lasku Bulońskim jadącego konno, a przez długi czas codziennie zjawiał się w kawiarni „de la Paix“ około godz. 2 po południu.

Prowadził życie odosobnione i raz tylko przypomniał się publiczności, gdy w r. 1899 ożenił się ze wspomianą śpiewaczką. Zimę przepędzał w Nicei, gdzie często spotykał ekscesarzową Eugenję. Oboje przechodzili koło siebie, jak gdyby się nigdy nie znali. Dlaczego? — nie wiadomo. Bauer był zawsze dyskretnym człowiekiem.

Pieskowa skała.

Pomiędzy Olkuszem a Krakowem, wśród najbardziej romantycznej okolicy wzgórzystej i leśnej bierze swój początek we wsi Sułoszowej, niewielka lecz słusznie przez poetów opiewana rzeka Prądnik. Nieopodal, bo o milę zaledwie, dość szerokiem płynąc już korytem, myje stopy skalistej góry, 1.600 stóp nad poziom morza wzniesionej, której wierzchołek ukoronował od wieków olbrzymi zamek, Pieskową Skałą zwany, przypominający feodalne zamki średniowieczne.

Zkąd się wzięła ta nazwa właściwie, wiedzieć nie można. Jedni wywodzą ją od pieska, drudzy od Peskenstein, miana nadanemu tej górze przez Niemców, przez Leszka Czarnego sprowadzonych do Polski dla zaludnienia kraju, spustoszonego przez napady tatarskie*), inni jeszcze utrzymują, iż pochodzi ta nazwa od Piotra czyli Piesia Szafrańca woj. krak., któremu Ludwik, król polski i węgierski w 1337 r. podarował zamek wraz z okolicznemi wsiami, wynagradzając go za ranę zadaną mu na rynku krakowskim przez Węgra w czasie zamieszek między Węgrami a Polakami.

Turystom jadącym od Olkusza i Kalinowa pięknym lasem bukowym przeplatanym modrzewiem, dziś, niestety, w znacznej części wyciętym, ukazuje się niespodziewanie na skraju zachwycający krajobraz szerokiej doliny, oblanej ciemnemi wodami Prądnika i stawu, której strzeże olbrzymia, oryginalnego kształtu skała Sokoła, zwana także Maczugą Herkulesa, zdala, wśród zieloności na potężnem wzniesieniu imponuje zamek z basztami i wieżą.

Okrążywszy staw, zajeżdżamy przed hotel miejscowy zwany „Pod Maczugą“, u stóp góry położony.

Po krótkim wypoczynku wstępujemy krętą drogą leśną pod górę zamkową, mijając obronne mury z basztami, i stajemy przy bramie starożytnej, sklepionej. Dawniej był tu most zwodzony, dziś zastąpiono go stałym mostem. Zatrzymuje nas napis wyryty na kamiennej tablicy, który opiewa, iż zamek ten wystawił Piotr Szafraniec, wojewoda sandomierski, w 1582 roku, następnie zniszczony przez pożar dwukrotnie, odbudował i przyozdobił Sobiesław August hr. Mieroszewski, dziedzic majoratu, członek honorowy krakowskiej Akademi Umiejętności w 1874 r.

Minąwszy bramę znajdujemy się w dziedzińcu czworobocznym z narożnikami i basztami, oraz drugą bramę ostrołukową z posągiem N. Marji Panny. Drugi dziedziniec starego zamku jest mniejszy i niezupełnie kwadratowy; tu pokazują wielką studnię wykutą w skale, nadzwyczaj głęboką, posiadającą wyborną wodę. Mury zamkowe otaczają krużganki. Z tego dziedzińca prowadzą do wnętrza wygodne schody, na których w przerwach pierwszego i drugiego piętra widzimy pomniki Szafrańców, z ciemnego marmuru, wyobrażające rycerzy śpiących.

Zwiedziwszy krużganki okalające stary zamek, wchodzimy do wnętrza. Na pierwszem piętrze znajduje się sześć obszernych sal, dziś pustych, lecz zachowanych wybornie, z których jedna, wielka sala balowa z estradą dla muzyki, imponuje rozmiarami, oświetlona z dwóch stron okazałemi oknami. Przykuwa nas tu do miejsca cudny, niezmiernie rozległy widok na okolicę, na wzgórza, lasy i doliny, przerżnięte sinemi wodami Prądnika.

Na drugiem piętrze jest kaplica z kopułą i ozdobami z dębowego drzewa, oraz wiele jeszcze komnat, których wogóle w całym zamku ma być 60 odnowionych i mieszkalnych.

Obok wieży, zewnątrz zamku są ślady lochu zwanego Dorotką, do którego strącano przestępców. Pierwszą, która tę karę poniosła miała być jakaś Dorota, jak mówi tradycja, żona jednego z właścicieli Pieskowej Skały, zapewne posądzona o niewierność.

Możny ród Szafrańców, który przez dwa wieki przeszło dziedziczył Pieskową Skałę, należy do najdawniejszych w Polsce; wywodzą się od Toporczyków. Jeden z nich, Żegota, udał się do Ziemi Świętej i brał udział w krzyżowej wojnie. Gdy po długiej nieobecności powrócił do kraju, bracia nie chcieli go uznać, i dopiero na rozkaz króla, do którego się udał o sprawiedliwość, podzielili się dziedzictwem po zmarłym ojcu. Żegota, rozżalony na braci, zerwał ze swej tarczy herbowej dwa topory, mówiąc, iż jak oni pierw, tak on teraz zapiera się, a godłem jego odtąd będzie ostatni upominek otrzymany od ojca: stary koń; na hełmie tylko umieścił topór świadczący o jego pochodzeniu. Odtąd Żegotę nazwano Zaprzańcem, które to miano przeszło i na jego następców; dopiero w XIII w. Zaprzańcy Szafrańcami zwać się poczęli. Służyli oni zawsze wiernie krajowi, dzierżąc wyższe urzędy. Piotr Szafraniec, syn tego, który otrzymał od Ludwika zamek Pieskoskalski, walczył na czele własnej chorągwi pod Grunwaldem i Tucholą, za co otrzymał od Jagiełły zarząd Podola po bracie jego Świdrygielle.

Byli też między Szafrańcami odszczepieńcy od wiary. Stanisław Szafraniec, wojewoda sandomierski, sprowadzał uczonych ludzi z zagranicy, a zwłaszcza z Genewy i ulegając wpływom reformacji, w dziedzicznym swym majątku Seceminie szkoły nowatorskie otworzył i ze znacznym je nakładem prowadził.

W Pieskowej Skale urodziła się pierwsza

*) I inne okoliczne zamki nazwano w tych stronach z niemiecka, jak Olsztyn—Olsztein, Rabsztyn—Rabsztein itd.

poetka polska, Zofja Oleśnicka z domu Szafrańców.

Po śmierci ostatniego Szafrańca, Jędrzeja, dobra Piesko-skalskie przeszły na Mikołaja Zebrzydowskiego wojewodę krakowskiego, powiększył on i obwarował zamek i na pamiątkę herb swój Radwan i Szreniawę żony swojej umieścił na narożnikach zamkowych.

Wielopolscy dziedziczyli Pieskową Skałę w czasie najazdu Szwedów, którym nie oparł się zamek tamtejszy i uległ zniszczeniu, jak wszystkie niemal najdawniejsze i najokazalsze zamki w Polsce.

Rok 1850, który zaznaczył się dla Krakowa straszną łuną pożarów, nie oszczędził też Pieskowej Skały; zamek zgorzał niemal doszczętnie. Jan hr. Mieroszowski, ówczesny jego właściciel, zajął się gorliwie restauracją szacownego zabytku, po jego zaś śmierci syn hr. Sobiesław prowadził dalej zaszczytną pracę ojca, nie szczędząc trudów i kosztu, aby tylko przekazać w całości następnym pokoleniom okazałą spuściznę wieków.

Hrabia Mieroszowski inną jeszcze zostawił Pieskowej Skale pamiątkę po sobie: prześliczny las i park, w którym obok świerków i jodeł zaprowadził modrzewie, sosny amerykańskie, a nadewszystko sławne w okolicy ze swej piękności buki. Niestety, spadkobierca majoratu nie oszczędził ich, padły pod toporem spekulanta.

Ostatnimi czasy akcja wykupna Pieskowej Skały jest w pełnym toku i jest nadzieja, że ta pamiątka nie pójdzie na zatracenie.

Listy Marji Teresy do córki.

Świeżo u Braumüllera w Wiedniu wyszła ciekawa książka, p. t. „Marja Antonina, królowa Francji i Nawary“, przez Ludwika Bruniera. Tymczasowo ukazał się tylko pierwszy tom („Die Dauphine“), z materjałów zaś nowych wyzyskano korespondencje Marji Teresy z córką, z prywatnych papierów cesarza Franciszka Józefa. W korespondencji tej uderzają szczególniej nieustanne wymówki Marji Teresy, czynione Marji Antoninie, z powodu zachowania się jej wobec ulubienicy królewskiej pani Dubarry. Jakoż w istocie Marja Antonina nie umiała nagiąć się nigdy do uprzejmości względem przyjaciółki królewskiej i zawsze przybierała w jej obecności wyraz twarzy wymuszony i oziębły. Poseł hr. Mercy informował o tem cesarzowę i ta nie szczędziła uwag, oraz wymówek córce. „Nie rozumiem — pisze Marja Teresa — tego uprzedzenia i tego zachowania się nawet w takich drobiazgach, gdy wypada powiedzieć „dzień dobry“. Prosta wzmianka o toalecie wywołuje u ciebie drganie twarzy. Mercy powiedział ci, czego pragnie król i co nakazuje ci twój obowiązek. Musisz się nagiąć i okazać posłuszeństwo. Czy zresztą masz jaki rozsądny powód do odmiennego postępowania? Nie! Twoje zachowanie się wobec pani Dubarry — pisze dalej matka — nie powinno być żadnem innem, jak wobec każdej damy, która ma wstęp do dworu. Jesteś pierwszą poddaną swego monarchy i musisz mu okazywać posłuszeństwo, aby dawać innym dobry przykład. Gdyby ci kto radził upokorzenie, lub coś, sprzeciwiającego się twej godności, nie znalazłabyś ani u mnie, ani u nikogo z naszej rodziny słów zachęty. Życzliwe spojrzenie i obojętny frazes wystarczy. Powinnaś to uczynić nie ze względu na ową damę, lecz ze względu na króla i na nas“. Marja Teresa wyrzuca też córce, że nie stara się zbliżyć do króla i że nie rozmawia z nim, skoro tylko widzi, iż ten jest zbyt uprzejmym dla swej faworytki. „Wspominasz mi — pisze cesarzowa — iż rozmawiałaś z królem. To powinno być twojem codziennem zajęciem i nie tylko wtedy, gdy masz coś uzyskać od króla. Czy nie możesz być zupełnie szczerą i swobodną z tak dobrym ojcem i tak wspaniałomyślnym monarchą?“

Marja Teresa przybiera nieraz w listach swoich ton tak twardy i kategoryczny wobec przyszłej królowej Francji, że zrozumieć go można jedynie na tle XVIII stulecia i ówczesnych niezłomnych pojęć o prawach rodziców względem dzieci.

Czasami też traktuje Marję Antoninę jako dziecko i krytykuje jej „pismo“, oraz jej „styl“, którego nie radzi używać do króla, lecz przedkładać sprawę ustnie. Mimo to przyznaje, iż córka jej ma „coś tak ujmującego w swem zachowaniu, iż z trudnością wypada jej czegoś odmówić“. „To dar Boży — powiada — i posługiwać się nim powinnaś zawsze dla sławy swojej i dobra swych bliźnich“. Widocznie Marja Antonina musiała się bronić od zarzutów i występować z protestem, gdyż spotkać można ustępy, gdzie Marja Teresa stanowczo popiera swój pogląd i stara się zwalczyć opór. „Zmuszasz mnie poprostu do śmiechu — czytamy w jednym liście — przypuszczając, że ja lub mój poseł, możemy ci udzielać rad, któreby wymierzone były przeciw czci twojej. Twój nastrój rozdrażniony wskutek mojej krótkiej uwagi i zakomunikowane mi postanowienie, iż nie zamierzasz powracać już do tego tematu, każą mi drżeć o ciebie. Jakiż mogłabym mieć inny interes w swych radach prócz dobra twego państwa, twego losu i dauphina?... Ponownie też proszę cię bardzo, abyś słuchała rad moich, jeśli mnie trochę kochasz. Tylko będziesz posłuszna mojej woli, gdy wykonasz bez oporu i z zupełnem zaufaniem to, co ci doradza Mercy lub nawet wprost żąda“. Książka, o której mówimy, zawiera wogóle sporo ciekawych szczegółów i trafną charakterystykę Marji Antoniny w pierwszym okresie jej życia na dworze francuskim i czyta się łatwo. Ciekawemi będą dalsze tomy tej pracy, choć późniejsze lata nieszczęśliwej królowej były już w sposób wyczerpujący traktowane przez wielu historyków.

Przyjemności letnika.

Humorysta warszawskiego *Wieku* przedstawia w następujący sposób „rozpaczliwą walkę o byt, czyli agenturę mieszkań letnich na przystanku Wnyków“:

CZĘŚĆ I.

Wyczytałem w dzienniku ogłoszenie: „Mieszkania letnie w miejscowości zdrowotnej. Park, wszelkie wygody, ożywcze wonie leśne, żywność tania i łatwa, komunikacja ulepszona. Przystanek Wnyków, szwajcar stacyjny wskaże“.

Ja. Cóż o tem myślisz?

Kundzia. A to sobie dobre! Jedź i zadatkuj!

CZĘŚĆ II.

Przystanek Wnyków.

Jestem nieszczęśliwym rozbitkiem, wyrzuconym nielitościwie z pociągu na skrawek ławicy żwirowanej (w narzeczu miejscowem „pierun“), stanowiącej oazę wśród nieprzejrzanego morza piasku.

Ja. Gdzie tu jest szwajcar?

Ona (dróżniczka z flagą zieloną przy lewym i niemowlęciem przy prawym boku). Jo ta nie wiem; pan dozorca drogowy mieli jednego, jeno im zdechł.

Ja. Szwajcar?

Ona. Ajuści; jeno wabił się Kruczek.

Ja. Matko najukochańsza! W gazecie było ogłoszenie o mieszkaniach letnich do wynajęcia; szwajcar stacyjny miał dać wyjaśnienia.

Ona (zlekka uciera nosek dzieciny flagą czerwoną). Aha, jużci wiem. To Lejbuś. On do wszystkiego przydatny, bo nie tylo bieletami handluje, ale i chorą krowę kupi i zaślachtuje. Jeno jego tera niemasz.

Ja (ironicznie): Osiem wiorst palonych po grzęzkim piachu! Jest to nadużycie zaufania!

On (z ubolewaniem): Jeszcze panu źle. Do Zakopanego jest znacznie dalej, a jednak ludzie tam jeżdżą.

Ja (rozglądam się dokoła): Gdzież jest obiecywany park, gdzie lasy, gdzie przyjemne wonie? (zatykam nos).

On: Przestaniesz pan uchybiać mi w moim własnym domu, czy nie? To coś nadzwyczajnego! (porywczo) O moim własnym majątku wolno mi pisać wszystko, rozumiesz pan, wszystko! Tego mi nikt zabronić nie ma prawa. No, wynajmujesz pan dwa pokoje z kuchnią za 200 rub., lub mam spuścić strasznie złe psy z łańcucha?

Ja (z przestrachem śmiertelnym): Ależ oczywiście... Racz pan przyjąć 25 rubli zadatku.

On (protekcjonalnie): Cóż robić, niech pana djabli porwą! To czyste skaranie z tymi Warszawiakami.

Ja (planuję zemstę. Po pożegnaniu odchodzę i z odległości trzystu kroków wołam): A tom wziął acana na fis! Dałem zadatek, lecz jako żywo nie przyjadę tu! Zanadto jestem mądry! (Brnę po piasku na przystanek. Zmierzcha się. W pustyni słychać pierwsze wycia wilków).

Ja (żywcem pieczony na skwarze słonecznym). Gdzież jest Lejbuś?

Ona (z najgłębszem współczuciem). Do miasta jego powieźli i w haryście zasadzili. Wódką handlował nieboraczek, ludziskom wygodę świarczył; im wszystko przeszkadza... (ociera oczy załzawione flagą zieloną).

Ja (z drżeniem w głosie i dwudziestokopiejkówką w garści). Pokażcież mi drogę do letnich mieszkań?

Ona (oczy utkwione w lazurach niebios, głowa i ręce najściślej nieruchome). Pan pójdą tamtędy a potem owędy. Kiej miną bajorek, skręcą kiele gruszki (bacznie obserwuje monetę ułożoną na dłoni i znika).

CZĘŚĆ III.

„Któż me niedole, któż me łzy policzy?

Na dziewiątej wiorści Sahary mazowieckiej, podróżny, goniący sił ostatkiem, nadybał pierwszą osadę ludzką.

Ja (nawpół omdlały). Czy tu są mieszkania letnie do wynajęcia?

On (zbogacony drobny przemysłowiec warszawski, obecnie osiadły na roli. Postać ruchliwa, polor wielkomiejski, już na pierwszy rzut oka jednostka sympatyczna). A gdzież mają być? Czy w dziurce od klucza?

Ja. Pan ogłosiłeś o szwajcarze stacyjnym?

On. No, więc co miałem ogłosić?

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego